Nr. 267. Kraków, niedziela 27 września 1908. Rocznik XVII.

Radakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon L. 288. — Konto czekowe Nr 834.035.

Prenumerata miesięczna:
z przesyłką 2 K., bez przesyłki 1 K 60 h,
za granicę 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Obowiązek rządu.

Wrogowie reformy wyborczej pokładają w uporze swoim największą nadzieję na bierne i niezdecydowane stanowisko rządu centralnego wobec reformy prawa wyborczego poszczególnych sejmów. Rzekomi „autonomiści“ w walce z ogromną większością swego narodu liczyli najbardziej na pomoc owych niby przeklinanych „centralistów“ — woleli utrzymać swoje nędzne przywileje z łaski rządu, niż zrównać się ze swoim własnym narodem.

Raczej słaby, ale uprzywilejowany sejm, zawisły u klamki kancelaryj ministeryalnych, niż sejm demokratyczny, ludowy, oparty na całym narodzie! Takimi to patryotami“ są nasi obszarnicy...

Przyjrzyjmy się jednak, czy liczenie na pomoc rządu nie zawiedzie? Czy rząd, mający przed sobą parlament powszechnego głosowania, może zostawiać na tyłach gniazda szlacheckie, pełne feudalnej buty i aroganckiej zachłanności? Czy można na tej samej sankcyi cesarskiej przedkładać ustawy treści demokratycznej, oraz ustawy reakcyjne, nieraz w pokrewnych dziedzinach życia obowiązywać mające? Czy parlament, w którym siedzą wybrańcy całego narodu, nie zaprotestuje przeciwko reakcyjnym zapędom sejmowych klik, chcących ratować swoje interesy za pomocą ustaw sejmowych.

Ta sprzeczność między parlamentem ludowym a pańskimi sejmami, będzie pomnażała i zaostrzała szereg innych sprzeczności, w które państwo Habsburgów jest tak bogate.

A nie zapominajmy, że sejm, to bankrut finansowy, że gospodarka pańska kończy się zawsze olbrzymimi względnie deficytami, że zechce i musi on sięgnąć po dochody, które dzisiaj należą do państwa! Wówczas sejm stanie wobec parlamentu z szeregiem żądań finansowej natury i nie można przypuścić, żeby parlament ludowy zechciał hodować filie „końskich kasyn“...

Za parlamentem muszą w takich wypadkach stać masy ludowe, bo one ten parlament przecież posiadają formalnie, a do sejmów nie mają żadnego dostępu.

Naiwnem złudzeniem byłoby w takich warunkach liczyć na to, że ministrowie zechcą popierać zadarmo ową feudalną kompanię, która uważa sejmy za swoje folwarki. Za każdą „grzeczność“, okazaną takiemu pańskiemu sejmowi, zapłaci grubo ludność kraju.

Zapłaci prawo autonomiczne, zapłaci godność narodowa i możność narodowego rozwoju.

Gdyby w Galicyi klasa rządząca była choć odrobinę patryotyczną, powinienby jej sejm dzisiejszy oburącz chwycić się idei powszechnego głosowania, skorzystać z ruchu ludowego, naprawić krzywdy niewoli i zaborów, umocnić sejm krajowy na wieki!

Zamiast tego słyszymy potajemne konwentykle szlacheckie, jak szeptem pocieszają się, że rząd obroni je przed ludem!...

Ale niechaj wiedzą, że lud dzisiaj już nie jest tak bezbronnym, aby nie znalazł sposobu i na austryackich ministrów. Ci bowiem odpowiadają przed parlamentem, gdzie lud ma swoich posłów. Przed sejmem zaś nawet ich namiestnik nie jest odpowiedzialnym...

Sesya sejmów krajowych.

Obecnie obraduje w Austryi kilka sejmów krajowych, a na podstawie tych „obrad“ daje się dopiero w całej nagości odczuć nędzota tych ciał prawodawczych, rozporządzających setkami milionów i nadających sobie pozory reprezentacyj ludowych. W rzeczywistości jednak nie można sobie wyobrazić ciała politycznego o mizerniejszej egzystencyi, jak nasze sejmy. Stan ten pogorszył się jeszcze, odkąd mamy parlament oparty na powszechnem i równem prawie głosowania, podczas gdy sejmy ciągle jeszcze opierają się na systemie wyborczym z przed 40 laty.

O naszym sejmie galicyjskim specyalnie mówić nie potrzebujemy. Cały kraj zna dobrze jego „prace“ dotychczasowe, a i obecnie nie dzieje się lepiej. Wszak sejm obraduje już teraz blisko 2 tygodnie, a nie zaczął nawet jeszcze najkonieczniejszego i najważniejszego swego zadania: reformy wyborczej.

W innych sejmach nielepiej się dzieje. Weźmy np. sejm czeski. Długo trwają układy między rządem a stronnictwami, zanim rząd zdecyduje się go zwołać; gdy już nareszcie nie można tego uniknąć i sejm się zbierze, zaczyna i kończy swą działalność na skandalach. Klofacz po stronie Czechów, a Stransky po stronie Niemców zamieniają każde posiedzenie w burdę karczemną; kurye żrą się między sobą o wybór komisyi i obsadzenie posad krajowych; tygodnie mijają, zanim sejm z trudnością uchwali budżet, aby znowu na cały rok rozejść się.

Możliwie gorzej jest jeszcze w sejmie morawskim. Tam rozdział mandatów między obydwa kraj zamieszkujące narody nie dodał wcale sejmowi siły i powagi; spory narodowościowe i religijne są na porządku dziennym; niema ani jednego posiedzenia, na którem Niemcy nie zrobiliby skandalu czeskiemu marszałkowi, a Czesi niemieckiemu marszałkowi.

Ten stan rzeczy, który powtarza się i w sejmach Styryi, Tyrolu, Bukowiny itd., nie jest wyłącznie przypadkowym, ani też nie jest wynikiem tylko waśni narodowościowych. Sejmy cierpią wskutek swego pochodzenia, odsuniętego od źródła znaczenia, które tylko z ludu czerpać można. Ten sam trupi zapach, który owiewał parlament kuryalny w ostatnich latach jego egzystencyi, owiewa teraz i nie od dziś sejmy. Charakter ciał, wyrosłych z przywilejów, odbiera im zaufanie we własne siły i nie pozwala im dokonywać prac w interesie mas z tych sejmów wykluczonych. Sejmy same uważają się za pasożytów, za tymczasowych wykonawców woli mniejszości, a ta świadomość w połączeniu z żądaniami ogółu zmusza je do reformy wyborczej.

W Czechach i Tyrolu, w Styryi i na Śląsku, także i w Galicyi, reforma wyborcza znajduje się na porządku dziennym. Proponują ją różne stronnictwa w różnych formach, a że stronnictwa te reprezentują wyłącznie burżuazyę, więc i projekty ich mają w sobie charakter burżuazyi: ciasność poglądów, brudny egoizm i obawę przed nowymi żywiołami, wołającymi o swój udział w życiu publicznem.

Mylą się jednak wszyscy projektodawcy we wszystkich sejmach, jeżeli sądzą, że ujdą swemu przeznaczeniu. Duch czasu, dążący do demokratyzacyi instytucyj publicznych, jest nieprzezwyciężony i z całą pewnością przejdzie do porządku dziennego nad bezsilnemi próbami udaremnienia albo zepsucia reformy wyborczej.

W sprawie antymilitaryzmu.

Znaną jest zapewne czytelnikom „Naprzodu“ rezolucya ostatniego międzynarodowego kongresu socyalistycznego w sprawie antymilitaryzmu i powszechnego rozbrojenia. Rezolucya owa powziętą została po długich sporach większości zjazdowej z t. z. rewizyonistami niemieckimi z jednej strony, z drugiej zaś strony z t. z. Herveistami francuskimi. Zasadniczy ustęp tej rezolucyi brzmi: „Wojny leżą w istocie kapitalizmu, a ustaną dopiero wtedy, gdy kapitalistyczny ustrój zostanie usunięty, albo gdy wielkością ofiar przez militaryzm wymaganych, oraz zbrojeniami wywołane oburzenie ludów przystąpi do usunięcia tego systemu“.

Członkowie parlamentu duńskiego tow. Wilman i Klausen wnieśli obecnie projekt zupełnego rozbrojenia Danii, projekt, opierający się na przesłankach rezolucyi sztutgarckiej, będący — jak ciż towarzysze w liście do Międzynarodowego Biura socyalistycznego zaznaczają — jedyną konsekwencyą rezolucyi socyalistycznej, obowiązującej wszystkie partye.

Artykuł I. tego projektu opiewa: Zasadniczo i na wsze czasy Dania ogłasza swą neutralność wobec innych mocarstw. Wszystkie spory załatwiać winien międzynarodowy trybunał rozjemczy“. Artykuły dalsze, a jest ich 11, są konsekwencyą tego pierwszego. W krótkości zawierają one: zniesienie służby wojskowej lądowej i morskiej, zniesienie granicznych i wewnętrznych fortyfikacyj, sprzedaż przyborów wojskowych, utworzenie policyi granicznej, zaprowadzenie obowiązkowej nauki wojskowej w szkołach publicznych, odszkodowanie dotychczasowym oficerom i urzędnikom wojskowym.

Artykuły powyższe w projekcie prawa, złożonego parlamentowi, są doskonale objaśnione i umotywowane. Jedynie zniesienie fortyfikacyj granicznych może przekonać inne mocarstwa o tem, że Dania istotnie z dobrej woli ogłasza swoją neutralność. Ogłoszenie tej neutralności jest koniecznością, gdyż naród duński nie może w razie wojny zaczepnej skutecznie obronić kraju swojego przed przeważającemi siłami potęg europejskich. Międzynarodowy charakter socyalizmu i jego rozrost we wszystkich cywilizowanych krajach jest pewną gwarancyą pokoju. Wojna, wypowiedziana Danii neutralnej i rozbrojonej, spotka się z dzielnym protestem zorganizowanego proletaryatu. — Zaprowadzenie przymusowego nauczania sztuki wojennej w szkołach, w razie uskutecznienia powszechnego rozbrojenia Danii, zagwarantuje krajowi zdrową i dzielną młodzież. Dziś jeno część młodzieży służy krajowi wojskowo.

Najważniejszą konsekwencyą zupełnego rozbrojenia jest zniesienie służby wojskowej, co pozwoli na usunięcie olbrzymich ciężarów podatkowych, spadających dziś głównie na barki klasy roboczej. Oficerowie lądowi i marynarki otrzymają odszkodowanie, lecz miliony, które dziś idą na marne, zaprzepaszczone w zbrojeniach i fortyfikacyach, użyte zostaną produktywnie na podniesienie przemysłu i handlu.

Do krajów niewielkich, jak Dania, Holandya, Belgia, należy inicyatywa powsze-

Z dziedziny sztuki i literatury.

Samuel Hirszenberg.

Piętnastego września zmarł na stanowisku profesora szkoły sztuk pięknych („Beralel“), w Jerozolimie Samuel Hirszenberg, jeden z wielkich malarzy Polski, a w swoim rodzaju prawie jedyny.

Zgasły tak przedwcześnie, bo w 43 roku życia, był wyrazem zróżnicowania społecznego grupy narodowej, wśród której żył, był odbiciem i odtwórcą masy żydowskiej. Sam dziecię ghetta, syn ubogiego tkacza łódzkiego, najbliższy był sympatyami i duszą środowisku ulicy żydowskiej, wśród której jako dziecię żył i marzyć się nauczył. — To też zostawszy artystą, po studyach w Krakowie, Monachium i Paryżu, po przejściu ciernistej Golgoty podwójnych mąk proletaryusza, niedostatku materyalnego i upokorzeń ducha, maluje prawie wyłącznie żydów, a z gleby takich skojarzeń wyrasta na tle indywidualnego usposobienia i rasowej predyspozycyi jego liryzm o dźwiękach melancholijnej goryczy, cierpka rezygnacya, marzycielstwo wrogie ziemi, pełnej łez i zawodów i jego arealizm ideowy przy realizmie środków.

Smutek koncepcyj i szarzyzna barw zarysowują zasadniczo kontur tej indywidualności twórczej. Już sfera tematowa, z której artysta pomysły swe czerpał, świadczy o tem dobitnie. Niechaj tytuły mówią: „Jeszyba“ (uczelnia), „Cmentarz“, „Biedny żyd“, „Wygnańcy“, „Żyd wieczny tułacz“, „Czarny sztandar“, „Spinoza wyklęty“... Taki długi rząd tytułów tylko daje już posępny obraz tego bolesnego nastroju, jaki się wił wstęgą melancholii z duszy twórcy poczętą przez całą jego działalność malarską.

Hirszenberg był twórcą ideowym. (Nie tendencyjnym, tj. pewnym poza-estetycznym celom służącym). Uwagę swoją poświęcał więc nietylko motywom wyłącznie malarsko pojmowanym, t. j. jako zjawiska wzrokowe, ale dążył do ogarnięcia środkami malarskimi całej domeny ludzkiej duszy jednostkowej, a częściej nawet zbiorowej, do zaadaptowania tej sfery dla malarstwa.

Świadomie, czy bezwiednie cała twórcza działalność Hirszenberga była redukcyą życia żydowskiego, materyalnego i duchowego, do szeregu niejako formuł dających życia tego kwintessencyę, a każde z dzieł jego z osobna bywa emanacyą psychy jego ludu, poniekąd symbolem jakiegoś zasadniczego elementu tej duszy. I począwszy od pozornie bezideowego „Biednego żyda“, wspartego w pustej i beznadziejnej przestrzeni na kiju żebraczym o nagi mur, aż do „Wygnańców“ tej jeremiady popogromowej, gdzie w bezkreśną a nieznaną dal, przez mroźny, śnieżny całun niegościnnych pól idzie tłum znękanych żydów; wszystko to lapidarne zjawiska i ucieleśnione w nich idee historyi żydowskiej.

Hirszenberg jest jednym z bardzo nielicznych historyków żydowskich, który patrzał sercem w serce, a krwią i goryczą malował. Bojowego temperamentu nie miał; niemasz w pracach jego groźnych żywiołowych protestów przeciw odwiecznej krzywdzie i uciskowi, niemasz buntów, nienawiści lub idei wallenrodowej, od których grzmi w kartonach takiej Katy Kollwitz, pieśniarki rewolucyjnego proletaryatu, ale jest w nich ból przeogromny, tęsknota za jasnością i harmonią życia. Hirszenberg jest w dziełach swoich nie działaczem, lub propagatorem nowych haseł, lecz cichym filozofem pesymizmu pełnym i poetą melancholijnej liryki. Może jedyny wyjątek stanowi „Żyd wieczny tułacz“, w którym głos przerażenia i dobywającego się zeń protestu podniesiony do skali dużej siły.

Jako artysta ideowy, odtwórca smutku i niedoli żydowskiej i pieśniarz tej masy, ma Hirszengerg wyraźne i jedyne w sztuce polskiej stanowisko. To też ze śmiercią jego powstaje luka i strata niepowetowana.

Cześć Twej pamięci; a dziełom nieśmiertelność.

Dr S. G.

Z wystawy.

Ostatnie miesiące nie przyniosły żadnego świeżego powiewu. Prócz prac wyszłych z pod pędzla koryfeuszów młodsi nie dali niczego ponad średnicę. Owszem, należałoby się z całą stanowczością zastrzedz przeciw obniżaniu przyjętego już w Towarzystwie przyjaciół sztuki jako norma poziomu artystycznego, przez wystawianie, niewiadomo z jakich względów prac nie stojących na wyżynie dyletanckich robót z „baraneum“. — W poczet grzechów takich należy dyrekcyi policzyć wystawienie nieudolnych rysunków p. St. Pichora.

Po wczasach wakacyjnych Towarzystwo nie weszło jeszcze w tory regularnego życia. Na wystawie obecnej jest znaczna część prac z miesięcy poprzednich. Dopiero zapowiedziana na październik wystawa „Zera“ rozpocznie chyba właściwy sezon, tem ciekawszy, że nowo powstałe zrzeszenie ma zainaugurować równocześnie ruch przeciw przemożnej fali wytworzonej przez „Sztukę“. Ale czekajmy cierpliwie.

Z umieszczonych obecnie w salonach obrazów bije oczywiście wszystko i wszystkich Malczewski dwoma swymi portretami (Nra 91 i 92). Bardzo poważnem dziełom jest portret p. Damazego Kotowskiego „Wnętrze zamku w Dębnie“ (6) przypomina doskonałe czasy Fałata, Sichulski jak zwykle bardzo sympatyczny, pejzaże Gałka, każą w przyszłość jego wierzyć. Chociaż od Petrides'owego „robotnika“ (Nr. 98) zalatują ponure echa meunieur'owskich rzeźb, to jednak pracy tej przyznać należy duże zalety.

Wreszcie trójka najmłodszych: Fromer, Grott i Rubczak. Każden z nich manifestuje dosadnie swoją jaźń twórczą. Pierwszy jako oryginalny kolorysta, drugi jako bystry obserwator przyrody (zwłaszcza w kwiatach subtetny — Nra 33 i 30), a ostatni jako miłośnik rylca, którym sprawnie już włada.

Z braku miejsca muszę na tych ogólnych uwagach poprzestać.

Dr S. G.

chnego rozbrojenia. Powszechne rozbrojenie Danii stworzy ludowi przyszłość szczęśliwą. Lud posiadający sztukę wojskową, lud wykształcony i rozwinięty potrafi wolności i swej ojczyzny bronić z większym zapałem i z większem poświęceniem, niż armia stała, gnębiona idyotyczną dyscypliną i nikczemnem życiem koszarowem.

Bratnie organy wszystkich krajów, gdzie istnieją organizacye socyalistyczne, zamieszczają słowa pełne czci i uwielbienia dla odwagi cywilnej towarzyszów duńskich, których starania winny służyć przykładem dla innych partyj socyalistycznych.

Edw.

Nasza prowincya.

III.

Niby odrębna społeczność w łonie polskich miasteczek naszych rozsiadła się kilkutysięczna masa żydowska, niejako zupełnie obcy świat swemu otoczeniu, świat o specyalnej swej kulturze, obyczajach, religii i języku, bytujący marnie w „ghetto“ wiekowem.

Żyd galicyjski spał dotąd kamiennym snem, tłoczył się w zaułkach swych w nieprzejrzanym mroku; dusza żydowska nieprzerwanie bytowała poza sferą prawdziwego życia, obłędnie szukając wyjścia z krętych krużganków labiryntu geettowego.

Szara nędza przesłoniła łachmanem swym te tłumy biedne, ciemnota wieków rzuciła je na pastwę szalbierzom-rabinom, zakuwając je w nierozerwalne pęta fanatyzmu, tradycya niewoli głęboko przenikła ich umysły i uczyniła je biernem narzędziem w ręku każdego rządu, kleru żydowskiego i kahałów.

Sponiewierany żyd, pozbawiony dostojeństwa ludzkiego, odsunięty daleko od bystrej fali życiowej, wyodrębniony z pomiędzy ludów i narodów, zamknął się w sobie, chińskim murem oddzielił się od kultury „gojów“ i drży w trwodze śmiertelnej o to minimum życiowe, jakie mu pozostawiono. Wstrząsające obrazy średniowiecza stoją mu jeszcze przed oczyma, niby wizya krwawa snuje się przed nim widmo przeszłości, przelana krew żydowska zda się jeszcze dymić świeżym oparem i niesie mu złowrogie wspomnienie żałobnych dni Homlu i Kiszyniewa.

Na takiem podłożu zrodził się i wzrósł żyd galicyjski, stał się płazem, pełzającym nisko po ziemi, oswoił się z swem poddaństwem bezwzględnem i stanowiskiem pasierba, żyjąc ciągle skołatanem życiem nerwów, w jakimś nieustannym lęku i obawie. Konstytucya otworzyła mu centra miast, więc wszedł w nie i zalał je powodzią; przyzwyczajony do przystosowywania się, szybko zoryentował się w nowej sytuacyi i rzucił się do handlu, który nieomal w ręku swym zmonopolizował. Wyćwiczony w spekulacyach talmudycznych, nieobeznany z ciężką pracą fizyczną, zabijany od młodu dziką gimnastyką myślową w chajderach, pochwycił tę gałąź w swe ręce, która najbardziej nadawała się jego ruchliwości i przemyślności.

To też miasteczka galicyjskie szybko zaludniały się żydami, z wsi okolicznych ściągali oni i otwierali dziesiątki sklepów, kramów i kramików, zawładnęli handlem, wszelakiem pośrednictwem, faktorowaniem, kupczeniem „en gros“ i w „detalju“.

Ci co na wsi zostali, nie poczuli wcale pociągu do pracy rolnej; odstraszał ich los chłopa naszego, cała jego bieda przeogromna i praca nadmierna, przechodząca siły skarlałego fizycznie żyda. Zasiedli więc w karczmach i szynkach wiejskich, stając się czynnikiem niemało szkodliwym jużto przez swą lichwę, już też jako narzędzie polityki szlachcica obszarnika. W miastach za to mniejszość żydowska zajęła się rękodziełem i weszła przez to samo w bliższe stosunki z rzemieślnikami katolickimi.

Z czasem wytworzyły się w miasteczkach 3 grupy żydowskie, niejako 3 warstwy społeczne, toczące w łonie samodzielnej gminy żydowskiej z sobą walki zawzięte, na zewnątrz jednak solidarne, tą solidarnością ludzi dręczonych, nie zawsze zresztą apelującą do najszlachetniejszych uczuć mas żydowskich.

Naczelne miejsce między nimi zajęli bogacze żydowscy, przemożni władcy kahalni, dyrektorzy banków, dzierżawcy propinacyi, ugrupowani około rabina cudotwórcy, lub przynajmniej potomka cudotwórców.

Roztoczyli oni nad mniejszą bracią swoją najczulszą opiekę, silnie ujęli w swe dłonie ster nawy politycznej gminy żydowskiej i wyzyskując duchowne stanowisko rabina i stanowisko swe społeczne, skrępowali masę żydowską zupełnie, nie dając jej ruszyć się, ni odetchnąć.

Rabin, rządca dusz, stróż praktyk religijnych i cnoty żydowskiej, sędzia w sporach, doradca we wszelkich wątpliwościach i utrapieniach, taksamo ciemny, jak te masy, umie ciągnąć zyski z tej wiary weń i w jego mocy; sam on uwierzył w swe posłannictwo i jak pomazaniec boży czuwa nad całością zakonu.

U jego stołu i w jego mieszkaniu skupia się grono wybranych i nabożnych, całe dni spędzających na rozmyślaniach zbożnych — tam osądza się wszelkie postępki i uczynki społeczności żydowskiej, stamtąd gromy padają na zuchwałych reformatorów.

Każdy rozkaz pana starosty jest tu objawem woli bożej i jak posłuszny podkomendny podaje go dalej pasterz gminy żydowskiej owieczkom swoim. Sprzeciwiać się nie wolno, bo „rozkaz rządu, to rozkaz Jehowy“.

Tak wytwarza się prawowierność w masie żydowskiej, uległość dla każdej szabli i epoletu rządowego, posłuch ślepy dla komendy z góry idącej.

Sekundują rabinowi wielmoże kahalni, lichwiarze en gros, pasożyty, żyjące na schorowanem ciele żydowstwa, osławieni mistrze hyen małomiejskich, arcykapłani sztuki wyborczej, istni magowie „cudów wyborczych“. W kieszeniach ich tonie grosz ściągany z biednych ludzi drogą podatków pośrednich, bezrząd kahalny święci orgie; wszystkie dochody gminy żydowskiej znikają gdzieś, jak kamfora — potentaci kahalni rządzą we wszystkich instytucyach filantropijnych, oni udzielają kredytu w bankach, oni kierują opinią gminy, mając za sobą potężne słowo rabina.

Oni też stworzyli żydom galicyjskim tę straszną opinię, jaką cieszą się w całym świecie, oni swemi praktykami i szelmostwami zgnębili lud swój, dając materyał palny przeciwnikom żydów — antysemitom.

Mistrze w korupcyi zwąchali się szybko z szlachtą galicyjską i stworzyli maffię nie gorszą od sycylijskiej.

Taki Kornhaber borysławski, lub wódz kuzynierów pasza drohobycki Feuerstein urągali i namiestnikom, a na poparcie swe mieli potężny argument, że wiedzą za dużo...

Drżą nieraz przed nimi urzędnicy polityczni, bo wpływy ich sięgają daleko.

Taki propinator małomiejski ograbia szynkarzy i konsumentów, fałszuje trunki, śrubuje ceny do niemożliwości, a magistrat i starostwo milczą. Za to w ciężkich dniach wyborów jest taki Mosiek „zbawcą“ ojczyzny, on ratuje zagrożoną „narodowość i „polskość“ przed barbarzyńską nawałą socyalistów i każdej opozycyi, on silnie utwierdza w posadach rządy dotychczasowe. Jeśli jest fabrykantem, wolny jest od wszelkich obowiązków, jakie nań nakłada ustawa; fabryka taka, to istna mordownia ludzi, a nikt się tem nie zajmie. Ma taki kahalnik interes drzewny, to mu zawsze zezwolą na rąbanie lasów, bez względu na to, że wytrzebia się je okrutnie, że gospodarstwa chłopskie rujnuje się przez to doszczętnie, że ten system rabunkowy zagraża całej kulturze leśnej i gospodarstwu krajowemu.

Wszelkie doniesienia, jakie wpływają na tych panów za ich oszukańczą gospodarkę w gminie żydowskiej, zalegają latami w starostwach, albo idą wprost do kosza. Żaden starosta nie może się pozbawić swojej prawej ręki, najlepszego doradcy i sługi. Za pomocą takiego kahalnika można też dobić się do każdej władzy, a w razie nieszczęścia ma się przez tego kahalnika wsparcie z instytucyi filantropijnych.

Demoralizują oni masę żydowską i wytwarzają wśród niej owe słynne kompanie „dobrych braci“ — istne bandy opryszków, rozbijających się w czasach ruchu wyborczego. Z tej masy zdeprawowanej rekrutują się hyeny najniższej kategoryi, katylinarne egzystencye, niewiadomo z czego żyjące. — Ona to dostarcza żywych nieboszczyków do głosowania, świadków za 1 koronę zawsze gotowych do fałszywej przysięgi, donosicieli i szpiegów, handlarzy legitymacyami wyborczemi, rozbijaczy zgromadzeń itd.

To są właściwi twórcy zwycięstw „narodowych“, a świeczniki Koła polskiego z ich rąk biorą namaszczenie na posłów, aby w Wiedniu mówić imieniem całego narodu...

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

SEJMY KRAJOWE.

Obstrukcya w sejmie czeskim.

Praga. Między interpelacyami, odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu sejmu, znajdował się protest posła Posselta i tow. przeciw nieodczytaniu interpelacyj na onegdajszem posiedzeniu i nieprzedłożeniu protokołu z przedostatniego posiedzenia, jakoteż przeciw temu, że posłowi Iro nie udzielono głosu, podczas gdy wnioski posła Skardy, odnoszące się do pierwszych dwóch punktów porządku dziennego, poddano pod głosowanie mimo panującej ogólnej wrzawy. Następnie poseł Posselt i tow. protestowali przeciw wmieszaniu się urzędników wydziału krajowego do czynności sejmowych podczas onegdajszego posiedzenia. W tej samej sprawie wnieśli także protest posłowie Morawetz i tow.

Poseł Skarda i tow., ks. Jerzy Lobkowicz i tow. zgłosili oświadczenia przeciw temu protestowi.

O godz. $1^{1}/_{2}$ po poł. odczytanie wpływów było ukończone. Gdy przewodniczący zawiadomił, że kilku posłów prosiło o urlop, poseł Glockner wygłosił dłuższą mowę, w której przemawiał przeciw udzieleniu urlopów; mówił jednakże tak cicho, że zaledwie stojący obok niego posłowie niemieccy mogli go zrozumieć. Ci zaś przyjmowali jego wywody bądź śmiechem, bądź oklaskami. Poseł Glockner wniósł przy końcu swej półtoragodzinnej mowy, aby prośby o urlopy odrzucić, dalej aby zarządzono pauzę 10 minut dla naradzenia się, jak nad tą sprawą należy głosować, a następnie wniósł imienne głosowanie.

Marszałek przerwał z powodu tego posiedzenie na 10 minut.

Po przerwie odbyło się imienne głosowanie, w którem posłowi Petersowi udzielono urlopu 14-dniowego 122 głosami przeciw 52.

Przy prośbie o urlop posła Kellera zabiera głos poseł Licht, który odczytuje przedłożenie budżetowe. Marszałek mu przerywa, poczem mowca wnosi zapytanie do Izby, czy może dalej mówić, żąda pauzy 10 minut i imiennego głosowania.

Wniosek ten został dostatecznie poparty i przewodniczący posiedzenie przerwał.

Po przerwie odbyło się głosowanie, w którem 111 posłów oświadczyło się przeciw temu, aby poseł Licht odczytywał daty statystyczne z budżetu, jeden głosował za tem, a Niemcy wstrzymali się od głosowania. Stwierdzono brak kompletu i przewodniczący, mimo protestu czeskich posłów, posiedzenie o godz. 4 zamknął, a zarządził następne posiedzenie na godz. 7 wieczorem.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. $7^{1}/_{2}$. Gdy marszałek otworzył obrady, odezwały się żywe oklaski u Czechów.

Poseł Pergelt w dłuższej mowie protestował przeciw zwołaniu posiedzenia wieczornego, które jest nielegalne, gdyż otrzymał on zawiadomienie o posiedzeniu dopiero o godz. 6.

Marszałek przerwał mowcy, wzywając go, aby tylko zgłosił protest i nie wygłaszał długiej mowy.

Poseł Skarda zapowiada imieniem posłów czeskich kontrprotest.

Marszałek zarządził powtórne głosowanie z powodu braku kompletu na posiedzeniu popołudniowem. Niemcy wołają w ciągu głosowania: „Nie zostaliśmy zawiadomieni! Jest to nowe posiedzenie! Należy wpierw odczytać wpływy!“ (Wielka wrzawa i świstanie).

Marszałek konstatuje komplet. (Oklaski u Czechów, świstanie i wielka wrzawa u Niemców, słychać rozmaite trąbki i stukanie pultami i nogami).

Marszałek udziela głosu posłowi Wüstowi.

Poseł Wolf woła: Na posiedzeniu nielegalnem nikt nie może mówić!

Słychać burzliwe okrzyki: „Kończyć!“ i ponowne świstanie i stukanie. Z galeryi spada na posła Wolfa kilka kawałków cukru. Stukanie pultami i świstanie trwa dalej, nagle wrzawa ucichła, gdy posłowie niemieccy chórem zaczynają śpiewać „Wacht am Rhein“ i odśpiewali trzy zwrotki tej pieśni. Marszałek dzwoni bezustannie. Gdy posłowie niemieccy skończyli śpiewać i na ławach Czechów odezwały się długotrwające ironiczne oklaski, wybuchła ponowna długa wrzawa na ławach niemieckich.

Marszałek woła stenografów do siebie i dyktuje im zapowiedź następnego posiedzenia na środę o godzinie 11 przed południem. Na porządku tego posiedzenia znajduje się wniosek czeskiego posła Koernera w sprawie reformy wyborczej, wniosek posła niemieckiego Bachmana o zmianie ordynacyi wyborczej, jakoteż wniosek posła Kubra i tow. o rewizyę ordynacyi wyborczej.

Po zamknięciu posiedzenia posłowie zostali po większej części w sali, przyczem przyszło do żywej wymiany słów między nimi.

Praga. Związek czeskich stronnictw w sejmie czeskim wydał komunikat, zawiadamiający, że zaraz po wczorajszem posiedzeniu sejmu wysłał depeszę do namiestnika z wezwaniem, aby wobec rządu i korony zajął stanowisko przeciw tej pruskiej demonstracyi w sejmie czeskim, oraz aby wobec rządu dał wyraz stanowisku Czechów w tej sprawie.

Sejm styryjski.

Grac. Wniosek posła tow. Resla i tow. w sprawie zmiany ordynacyi krajowej w tym kierunku, aby sejmowi styryjskiemu została zapewnioną dziesięciotygodniowa sesya — przekazał sejm po dłuższej dyskusyi komisyi.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Na wczorajszem posiedzeniu odrzucił sejm nagłość wniosku, wzywającego rząd, aby przy zawieraniu traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi nie dopuścił do importu bydła i mięsa.

Sejm salcburski.

Salcburg. Poseł Hagen i tow. zgłosili w sejmie nagły wniosek, w którym ze względu na ostatnie zajścia w Bergreichenstein i Lublanie wyrażają swe oburzenie i wzywają rząd, aby zapobiegł takim zajściom, by niewinne ofiary tych zaburzeń otrzymały odszkodowanie, a sprawcy zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Nagłość i meritum wniosku przyjęto.

Kwestya polska a socyalizm.

(Dr Władysław Gumplowicz, „Kwestya polska a socyalizm“. Warszawa 1908. Odbito w drukarni Literackiej w Krakowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach).

Zdawałoby się, że kwestya niepodległości narodowej tak jest sama przez się prosta i widoczna, że nie może wzbudzać żadnych powątpiewań, a tem bardziej nie dopuszcza żadnego przeczenia, — przynajmniej w tym obozie, który postawił sobie za zadanie obalić istniejący porządek, jako oparty na przywileju i wyzysku, a natomiast zaprowadzić nowy ustrój społeczny, zgodny z zasadami: wolności, równości i braterstwa powszechnego, słowem w obozie rewolucyjnym, w obozie demokratyczno-socyalistycznym. Tymczasem niestety źle zrozumiane teorye tak wypaczyły u niektórych dogmatyków socyalistycznych myślenie i uczucia, że nie mogą zrozumieć tak jasnej samo przez się prawdy. Można jeszcze zrozumieć, że socyaliści, którzy nie doświadczają na sobie ucisku narodowego, uważają tę kwestyę za mniej ważną i okazują względem niej pewną obojętność. Można też zrozumieć, że Niemcy i Rosyanie nie gorszą się zbytecznie z tego powodu, że wcielonym do ich państwa innoplemieńcom zaszczepia się także i ich narodowość; mogą się tylko oburzać na gwałtowność używanych w tym celu środków. Lecz trudno zrozumieć, ażeby socyaliści polscy tak mało cenili niepodległość swego narodu, że gotowi byliby jej się zrzec dla jakichś korzyści ekonomicznych, dla rynków Wschodnich. A jednak znaleźli się i tacy, i z uporem i zawziętością nawet, godnemi lepszej sprawy, usiłują przekonać, że oni to są prawdziwymi, czystymi demokratami socyalnymi, a niepodległościowcy — to podszywający się pod socyalizm patryoci.

Tow. Gumplowicz postanowił gruntownie się rozprawić z nimi. Wykazał on z druzgocącą logiką tym socyalistom, zgadzającym się na podległość narodową państwu najezdców, że socyalizm i najazd nie są możliwe do pogodzenia z sobą.

„Istotą współczesnego socyalizmu — powiada — jest demokracya“. „Demokracya polityczna jest dzisiaj tylko obietnicą równości, obietnicą wolności i dobrobytu dla wszystkich; dopiero socyalizm jest spełnie-

niem tej obietnicy“. „A zatem wszystko, co się sprzeciwia demokracyi, sprzeciwia się socyalizmowi“.

„Czy demokracya może współistnieć z najazdem?“ zapytuje tow. Gumplowicz. Odpowiedź swoją, opartą na ścisłem rozumowaniu i faktycznem przedstawieniu rzeczy, streszcza w te słowa: „Dla urzeczywistnienia demokracyi trzeba więc: swojskiego języka narodowego, swojskich urzędników i sędziów, swojskiego szkolnictwa, swojskiej siły zbrojnej, swojskich dyplomatów i konsulów. Czyżby się ta cała litania nie dała wyrazić jednem słowem? — Owszem jest takie słowo. Niezbędną przesłanką demokracyi jest — swojskie państwo“.

Dążenie więc każdego narodu, tak samo jak i każdego z osobna człowieka, do niepodległości — jest naturalne i zupełnie usprawiedliwione. Nie osłabia ono rewolucyjności w narodzie, przeciwnie wzmaga, powiększa. Natomiast osłabianie poczucia niepodległości, godzenie ze stanem podwładności, uleganie cudzej woli, czemże jest, jeżeli nie godzeniem z losem, godzeniem z obrożą niewolnika — a to przecież chyba nie przyczynia się do wzmożenia ducha rewolucyjnego?

W programie rewolucyjnym obok wolności i równości zapisanem zostało także braterstwo. „Wolni ludzie są braćmi!“ — pisano na chorągwiach polskich legionów rewolucyjnych. Braterstwo pomiędzy narodami może istnieć także tylko wówczas, kiedy będą wolne, same rozporządzające się własnym losem, słowem niepodległe. Dzisiaj dążymy do tego braterstwa i, walcząc w związku międzynarodowym przeciwko niewoli i poddańczości, czyli nierówności, nie powodujemy się barbarzyńskiem uczuciem nienawiści narodowej, przeciwnie wyznajemy i pielęgnujemy bratnie uczucia. Braterstwo jednak nie oznacza zrzekania się własnej woli, własnej samodzielności.

Ależ to wszystko idealizm, nadbudowa; grunt zaś prawdziwy, podstawa wszystkiego rzeczywista — to warunki ekonomiczne, to wymagania kapitalizmu. I powstała rzekomo naukowa teorya organicznego wcielenia: kapitalizm wymaga w zaborze rosyjskim wcielenia Polski do państwa rosyjskiego, ponieważ potrzebne mu są rynki wschodnie; w zaborze zaś pruskim domaga się wcielenia Poznańskiego do państwa niemieckiego dla tego prawdopodobnie, że Poznańskie jest potrzebne jako rynek dla kapitalizmu niemieckiego. Słowem, nie kijem, to pałką. Twórczynią tej zadziwiająco-naukowej teoryi jest p. Róża Luksemburg.

Tę rzekomo naukową teoryę zdruzgotał, zmiażdżył — bez żadnego miłosierdzia — i słusznie — tow. Gumplowicz. Zachęcamy gorąco towarzyszy do uważnego przeczytania rozdziału o teoryi organicznego wcielenia. Rozdział ten, oparty na faktach, cyfrach i ścisłem rozumowaniu, nie tylko rozwiewa ostatecznie „bajkę o naukowości“ twórczyni tej teoryi, ale nadto uczy myślenia logicznego. I rozbiwszy tę teoryę o korzyściach ekonomicznych wcielenia, dla zaborców wielce przyjazną, autor wykazuje, że nie korzyść, lecz szkodę sprowadziło wcielenie. „Niepodległość dzisiejszego zaboru rosyjskiego — powiada tow. Gumplowicz — odrazu by dała: 1) możność potężnego rozwinięcia rynku wewnętrznego; 2) możność trwałego zabezpieczenia dostępu do rynków rosyjskich, oraz wolnego od ceł przewozu polskich towarów poprzez Rosyę, drogą opartego na wzajemności traktatów handlowych z krajami bałkańskimi i wogóle z zagranicą, a między innemi utorowania przemysłowi Królestwa drogi do Galicyi i zaboru pruskiego; 3) możność wpuszczenia do kraju taniej żywności dla robotników, tanich narzędzi, maszyn, nawozów dla rolnictwa, tanich surowców dla przemysłu (węgiel, żelazo, bawełna, jedwab, wełna itd.) bez żadnego cła“.

Nie chcąc przedłużać obecnego artykułu, nie podnoszę tu kwestyj, na które nieco odmiennej od autora się zapatruję, lecz w osobnym artykule do nich wrócę. *B. L.*

KRONIKA.

Kraków 26 września.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godz. 5 po południu.

Zmarła w dniu onegdajszym młodziutka artystka sceny naszej p. Jadwiga Orliczówna. Śmierć jej wznawia w pamięci takiż sam, w roku zeszłym, zgon p. Brodzkiej. Powód, który bezpośrednio wpłynął na tak nagłe i smutne jej rozstanie się z życiem — na razie nieznany, być może, się nie wyświetli...

W każdym razie rzeczą jest wskazaną rozważyć, zwłaszcza (że mamy przed sobą już drugi analogiczny przypadek), czy nie odgrywa tu roli przygnębiającej, a co za tem idzie predysponującej, czynnik biedy, tem dolegliwszej, że z musu pozłacanej... Gaże młodszych sił kobiecych są u nas zupełnie niewspółmierne z rosnącą drożyzną, z wymaganiami, jakie scena pod względem toalet stawia — nawet grającym role wtórorzędne, młodziutkim swym adeptkom. Jeżeli ten wzgląd podnoszę, to dlatego, że na tym punkcie możliwą i wskazaną jest jakaś poprawa, wskazanem jakieś ustalenie minimum płacy. Teatr nasz słynął niegdyś z tego, że był szkołą młodych talentów — i stawać się nie może dziś ich... mogą.

Jeżeli życia p. Orliczówny nie pochłonęła ciężka sytuacya finansowa, jak to w znacznej mierze miało miejsce z jej poprzedniczką na drodze cmentarnej — to sprawa ta niemniej jest aktualną. Zmarłą artystkę zastąpić trzeba będzie inną siłą młodą, a w atmosferze, gdzie zagościła śmierć — precedensy łatwo impulsami się stają...

I nie chodzi tu już o wzgląd na stratę, jaką tworzy ubytek talentu, rokującego nadzieje, lecz o względy czysto ludzkie, wykluczające przejście do porządku nad tą nową mogiłą.

Możeby rada miejska nad kwestyą ustalenia jakiegoś odnośnego minimum płacy porozumiała się z dyrekcyą naszego teatru? Od kogoś musi przecież wyjść inicyatywa, a stosunki teatralne są takie, że mimo żalu nad każdą stratą — o jakiejś akcyi w tym kierunku ze strony personalu artystycznego marzyć niepodobna. Zbyt żywa emulacya bowiem wyklucza skrzepienie się solidarności, działa decentralizująco.

Lekceważenie życia robotniczego. Po południu 22 b. m. w parowej stolarni Muranyi'ego uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 14 letni Stan. Trzaska. jedynie wskutek oburzającej niedbałości o bezpieczeństwo życia personalu. Trzaska zwracał uwagę werkmistrza na nadwerężony pas transmisyjny, ale naturalnie bezskutecznie. W parę chwil po uwadze chłopca dał się słyszeć silny trzask, jakby rewolweru, i w tej chwili padł Trzaska ugodzony pękniętym pasem tak silnie, że pękło ubranie, części pasa i drutu wbiły się w ciało chłopca, który padł nieprzytomny. Odniósł on rany na karku, ramieniu, szyji i twarzy. Strzępki ciała zwisały w kilku miejscach. Po prowizorycznem obandażowaniu odprowadzono chłopaka do duszenej małej stancyjki jego matki, stróżki na Ludwinowie, którą chłopiec utrzymywał prawie zupełnie, bo ma zaledwo 10 K na miesiąc za swoje funkcye stróżowskie. Chłopak często dostawał mdłości.

Oto skutki lekceważenia życia robotniczego przez zachłanność kapitalistyczną.

Domy dla urzędników. Wczoraj po południu zebrał się w lokalu Towarzystwa urzędników budowy tanich domów sąd konkursowy w sprawie rozstrzygnięcia konkursu na parcelacyę gruntów przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu. Pierwszą nagrodę otrzymała praca pod godłem „Zero“, drugą praca pod godłem „Na podkopcach“; zaszczytne wzmianki przyznano pracy pod godłem „Eos“, oraz ze znakiem krzyża w kole.

Autorem pracy „Zero“ jest p. Niedzielski, zaś pracy „Na podkopcach“ pp. Bandurski i Weinberg.

Ksiądz-pedagog. Jest zwyczaj, we wszystkich prawie zakładach naukowych przyjęty, że uczniowie najwyższej klasy przed zupełnem opuszczeniem szkoły wspólnie fotografują się, aby mieć pamiątkę z lat spędzonych wspólnie na ławie szkolnej. Tak też uczynili uczniowie IV. klasy szkoły ludowej im. św. Wojciecha w Krakowie. W dniu 19 czerwca b. r. fotografowali się wspólnie ze swym dyrektorem i nauczycielem na dziedzińcu szkolnym. W grupce tej chcieli mieć także katechetę swego ks. Dębowskiego, który przez 4 lata udzielał im nauki religii. Udała się więc do niego deputacya z trzech chłopców do klasy II., w której właśnie ks. Dębowski uczył i prosiła go, aby był łaskaw na chwilę wyjść na dziedziniec do wspólnego zdjęcia. Na tę prośbę otrzymali stanowczą i dosyć ostrą odpowiedź, wypowiedzianą wobec dzieci w II. klasie, tej mniej więcej treści: „Ja nie pójdę, bo w waszej klasie są żydki, a ja z żydami nie będę się fotografował“. Zdjęcie odbyło się zatem bez udziału ks. Dębowskiego, tylko z dyrektorem i nauczycielem.

Co też te małe główki pomyślały sobie, gdy rozważyły te słowa kapłana katolickiego, który już w tak młodociane serduszka wszczepia nienawiść bliźniego. Ten ksiądz szeroką ma sławę z tego rodzaju „pedagogii“; była już o nim mowa z tego powodu i w Radzie miejskiej, a nawet w parlamencie.

Duchowna opieka. Otrzymujemy następujące sprostowanie, odnoszące się do notatki naszej w nrze 261:

Emil Zboś przez cały szereg lat dopuszczał się różnych czynów karygodnych i wywierał najgorszy wpływ na swych rówieśników. Dość wspomnieć, że u innych chłopców znalazł zarząd Zakładu srebrny zegarek męski, zegarek niklowy, zegarek damski kryty bez łańcuszka, dwa łańcuszki do zegarka, kilka portmonetek, które to przedmioty otrzymali oni bądź to w drodze zamiany, bądź też dla lepszego ukrycia. Zboś badany w tym kierunku podał, że zegarek damski znalazł w ogrodzie, a inne przedmioty niedługo potem kupił za pieniądze, jakie znalazł na ulicy Karmelickiej przed dwoma miesiącami w kwocie 80 K. Pozostałą resztę z tych pieniędzy ukrył po różnych rówieśnikach odebrano mu też i szukano ich właściciela. Za wszystkie te wybryki nie był Zboś nawet karany. I owszem wzięto go do obsługi w kancelaryi, by tym sposobem sprytnego chłopca otoczyć większą opieką i wywierać na niego wpływ umoralniający, a nie dopuścić, by psuł innych chłopców a sam nie poszedł zupełnie na manowce z takiemi złemi skłonnościami. Mimo wielkiej życzliwości ze strony dyrektora, czemu sam Zboś zaprzeczyć nie może, jak potem się okazało, dopuściwszy się nowych karygodnych czynów, wysłany na miasto przed czterema tygodniami, Zboś więcej nie wrócił, a rówieśnicy opowiadali, że go widywali bardzo często wałęsającego się po ulicach.

Gdy matka przyszła z nim 18 b. m. rano po świadectwo, zarząd przedstawił jej jak najżyczliwiej całą rzecz, czemu również zaprzeczyć nie może zwłaszcza wobec obecnych chłopców w kancelaryi i był nawet gotów dla dobra chłopca przyjąć go jeszcze i dalej nad nim pracować. A kiedy ten wobec matki zuchwale się jeszcze zachowywał i bez powodu krzyczał w niebogłosy, gdy widział, że się na to zanosi, że ma zostać w Zakładzie, dyrektor ukarał go wobec matki rzemiennym paskiem, po którym sińce pozostać nie mogły, bo dyrektor nie Herkules, a do tego był w płaszczu, tamującym ruchy.

Stanowczo zaś jest nieprawda, by Zboś za każde przewinienie brał 25 batów, by go do pracy ogrodowej napędzano batami i by miał sińce po jedynej z ręki dyrektora karze. Wogóle za obecnych rządów kara cielesna ma zastosowanie tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

Że wychowankowie Zakładu pracować muszą, temu i dziwić się nie można, bo głównie i prawie wyłącznie z pracy całego personalu Zakład się utrzymuje, a praca ta dla nich jest i nauką, z której w przyszłości mają mieć utrzymanie i stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Z poważaniem *ks. Soświński.*

Ogień domowy powstał wczoraj po południu w domu przy ul. Mostowej 20, gdzie w jednym mieszkaniu z pieca wypadły węgle, od których zajęła się podłoga. Ogień ugasiła straż pożarna.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Satyra Wieda: „2×2=5“ powtórzona będzie w niedzielę.

Poniedziałkowe przedstawienie wypełni niegrana jeszcze w sezonie bieżącym komedya Gogola: „Rewizor z Petersburga“.

Rozpoczęto próby z nowego utworu Zygmunta Przybylskiego: „Sposób na żony“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „2×2=5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

Niedziela: „2×2=5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wied'a.

Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Wtorek: „2×2=5“, satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Środa: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a (popularne).

Czwartek: „2×2=5“, satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Piątek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Sobota: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat. nap. A. Nowaczyński.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dzisiaj w sobotę benefisowe przedstawienie p. K. Korycińskiego pt. „Co kto lubi...“.

Jutro w niedzielę dwa ostatnie przedstawienia: „Gagatek tatusia“ po południu i „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ wieczór, które daje dyrekcya w letnim jeszcze budynku przy ul. Starowiślnej, poczem przenosi się z całym personalem do budynku zimowego przy ul. Rajskiej.

Sala „Ujeżdżalni“ przy ul. Rajskiej ulegnie odpowiednim przeróbkom, widownia mianowicie otrzyma wszelkie możliwe wygody, zaś scena zbudowaną będzie na modłę wielkich scen europejskich.

Przedstawienia w budynku zimowym rozpoczną się 3 października b. r.

— **Odwołanie zebrań kontrolnych.** Ministerstwo obrony krajowej zarządziło w porozumieniu z ministerstwem wojny, że w bieżącym roku nie odbędą się zebrania kontrolne nieczynnych żołnierzy wojska, marynarki i obrony krajowej. Główne raporty gażystów nieczynnych wojska i obrony krajowej odbędą się prawidłowo.

— **Wystawa hafciarstwa maszynowego i kroju bielizny.** W niedzielę 27 b. m. odbędzie się w miejskiem Muzeum dla sztuk i rzemiosł (ul. Franciszkańska 4) od godz. 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu wystawa prac wykonanych na kursie hafciarstwa maszynowego i białego kroju. Kurs ten trwał 6 tygodni i obejmował 140 godzin praktycznej nauki haftu, 43 godzin rysunków z zakresu hafciarstwa, 18 godzin wykładu o historyi haftu, wreszcie 45 godzin białego kroju. Nauki praktycznej haftu udzielała p. Antonina Piętkowa, właścicielka pracowni hafciarskiej w Krakowie, przy pomocy p. Herminy Frister; rysunków i historyi p. Piętka; kroju bielizny p. J. Zabielska, właścicielka koncesyonowanej szkoły kroju i szycia.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 5—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. Dnia 24 b. m. zachorowało 5 osób, wyzdrowiało 12, umarło 2. Pozostaje w leczeniu 288, z tego 76 w szpitalach.

Nowi chorzy pochodzą z ul. Spadzistej, Starego Rynku, Na Błonie i Kordeckiego.

Z kraju.

Wotum nieufności dla posła Korytowskiego. Na zgromadzeniu ludowem odbytem w Bochni we czwartek 24 b. m., na którem referował poseł Ignacy Daszyński, uchwalono wśród olbrzymiego zapału jednogłośnie wotum nieufności posłowi okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia drowi Korytowskiemu, jak również i całemu Kołu Polskiemu za obłudną i szkodliwą działalność w stosunku do ludu pracującego.

Zarządzenia antycholeryczne. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenia przeciw zawleczeniu cholery z Rosyi, zaprowadzające na stacyach granicznych z Rosyą i z Królestwem Polskiem rewizyę sanitarną, oraz polecające władzom krajowym, aby dopilnowały przestrzegania przepisów konwencyj sanitarnych, jak niemniej zarządzeń, które pierwej w podobnych wypadkach okazały się skutecznymi. Osoby, przybywające z okolic Rosyi, objętych cholerą, będą poddane pięciodniowej kwarantannie. Rozporządzenie zawiera dalej wskazówki co do utrzymywania czystości w miastach, zgłaszania wypadków zasłabnięć itd.

Morderstwo czy przypadek. Niedaleko stacyi Żurawica na torze kolejowym koło budki Nr. 54 o godzinie 2 w nocy z czwartku na piątek znaleziono zwłoki wachmistrza żandarmeryi Tadeusza Kuryły, tamtejszego komendanta posterunku z 2 ranami na głowie i prawym policzku. Denat był właśnie w służbie i eskortował włóczęgę z Żurawicy do Przemyśla. Według zeznań owego włóczęgi, który dziś rano sam się zgłosił do żandarmeryi, wachmistrz przed miastem miał go uwolnić, a sam wrócić do Żurawicy. Prawdopodobnem jest, że w czasie eskortowania tego włóczęgi, albo sam on, albo ktoś inny zamordował podstępnie żandarma. Nie jest wykluczonym także wypadek.

Na miejsce wyjechała komisya wojskowa. Śledztwo w toku.

Nieszczęśliwe wypadki. W Ostrowcu koło Lubaczowa zmarł Hryńko Kociuba po wypiciu za 1 K 80 h wódki.

Na drodze z Lubaczowa do Lisich Jam przejechaną została Katarzyna Giza i zginęła na miejscu.

W lesie gminnym Trembowli mieszczanin Łupkowski chciał podnieść pod własny wóz, naładowany drzewem i został przygnieciony na śmierć.

Jak robotnicy umierają. Z Sanoka donoszą: Przed dwoma dniami byliśmy świadkami wstrząsającego wypadku, który miał miejsce w piekarni B. Linhardta. Pomocnik jego, roz-

czyniając ciasto, skaleczył sobie palec, gdy mu jednak po kilku godzinach opuchła cała ręka, zasięgnął porady lekarskiej w tutejszej Kasie dla chorych. Następnie wrócił do piekarni, a nie mogąc pracować, ułożył się do snu. Po kilku jednak minutach oświadczyła mu majstrowa, że nie śmie spać w piekarni, tylko w stajni. Zbolały robotnik uległ wojowniczej majstrowej. Po niejakim czasie uczuł silne bóle na całem ciele. Zawezwany lekarz skonstatował zatrucie krwi z powodu brudnego łoża. Tego samego dnia umarł nieszczęśliwy młody robotnik, dzięki barbarzyńskiemu postąpieniu majstrowej.

Z Przemyśla piszą nam: Budzący się w kraju całym ruch współdzielczy nie pozostawia także robotników przemyskich z tyłu. Założona przed niespełna rokiem piekarnia robotnicza, po przezwyciężeniu początkowych przeszkód jest dziś pod fachowem kierownictwem tow. Żołnierza w tem położeniu, że nic już nie zdoła nietylko podciąć jej bytu, ale rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Powstała zaś przed kilku miesiącami kasa robotnicza pod kierownictwem tow. Pitena zdobyła w krótkim przeciągu czasu takie zaufanie u szerokiego ogółu tak robotników zorganizowanych jakoteż obywatelstwa, iż bardzo wielu podejmuje swe skromne oszczędności z innych instytucyj finansowych, a lokuje je w „Robotniczej Spółce“.

To też nie dziw, że zachęceni powodzeniem w dotychczasowych swych usiłowaniach, zorganizowani robotnicy przemyscy przystąpili do założenia Spółki spożywczej. Zawiązany w tym celu komitet z inicyatywy tow. kolejarzy zwołał w tym tygodniu zgromadzenie do sali kolejarzy, na którem omówiono szczegółowo statut wzorowany na krakowskiej spółce „Naprzód“, wybrano kasyera dla tymczasowego odbierania udziałów, poczem zgromadzenie poleciło komitetowi tymczasowemu, aby aż do zwołania walnego zgromadzenia kierował akcyą.

Że nieocenione usługi odda tak dobrze prosperująca kasa robotnicza, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dlatego też towarzysze nasi, szczególniej kolejarze kroczący na czele tego ruchu, żywią nadzieje, że niedaleka chwila, kiedy robotniczy Przemyśl będzie zaspokajał wszystkie swe potrzeby, tak kulturalne jak i materyalne, w swych własnych organizacyach przez siebie i dla siebie rządzonych.

Z zaboru rosyjskiego.

Nie kijem, to pałką. „Kuryer polski“ donosi: „W tutejszych kołach dobrze poinformowanych krąży pogłoska, że stan wojenny w Królestwie Polskiem zamieniony ma być w dniach najbliższych na stan ochrony wzmocnionej“.

Pierwsze wypadki cholery w Warszawie. Dokonana w dniu onegdajszym sekcya zwłok zmarłej Nadziei Bogoradzkiej, która przybyła z Petersburga i na szósty dzień po przybyciu zachorowała, wykazała po zbadaniu bakteryologicznem, że przyczyną zgonu była cholera azyatycka.

Wczoraj zachorował nagle w hotelu „Bristol“ przybyły z Petersburga kupiec angielski John Pollith. Odwieziono go bezzwłocznie do szpitala św. Stanisława; pokój, w którym zamieszkiwał, poddano ścisłej dezynfekcyi. Stan chorego jest ciężki, jednak dotąd nie zostało stanowczo stwierdzonem, czy jest to wypadek cholery azyatyckiej.

Z Łodzi donoszą: Analiza nabiału, dokonana na targach, wykazała, że mleko zawiera ³/₄ dolanej wody; w śmietanie znaleziono mnóstwo mąki i sody. Zniszczono 1000 garncy mleka i 200 kwart śmietany.

Sąd wojenny w Łodzi. Onegaj przystąpił sąd wojenny do sądzenia w Łodzi sprawy t. z. maksymalistów-rewolucyonistów, jak nazwali się, w fatalnej polokautowej atmosferze łódzkiej, wydaleni z partyi, zbandyciali członkowie byłej bojówki Fr. rew. P. P. S.; jak wiadomo naszym czytelnikom z odnośnej odezwy Fr. rew., drukowanej i w „Naprzodzie“, musiano wówczas dla sanacyi stosunków czasowo rozwiązać łódzką organizacyę frakcyjną (w drugiej połowie r. 1907).

Przed sądem staje 19 oskarżonych; powołano 47 świadków. — Rozprawa potrwa dni parę.

Przemysł w Królestwie Polskiem. Według ostatnich wykazów urzędowych, sięgających początku b. r., przemysł w miastach Królestwa Polskiego reprezentowało 2709 zakładów przemysłowych ze 162.024 robotnikami, przy 300,006.447 rublach wytwórczości. W powiatach w tym czasie było 5890 fabryk, 102.727 robotników i 162,714.415 rubli wytwórczości.

Ogółem więc było w Królestwie Polskiem 8599 przedsiębiorstw fabrycznych, w których pracowało 264.751 robotników, przy sumie wytwórczości 462,720.862 rubli. W r. 1907 suma ta wynosiła 430,558.195 rubli, a w r. 1906 — 413,853.349 rubli.

Warszawa liczyła w początkach b. r. 482 fabryki z 33.174 robotnikami i wytwórczością 69,870.100 rubli.

Na poszczególne gubernie wypada:

	fabryk	robotników	wytwórczość
gub. warszawska (bez Warszawy)	457	35.850	56,157.524
kaliska	418	12.069	15,375.169
kielecka	673	7332	9,841.832
łomżyńska	751	2217	4,181.945
lubelska	1494	10.532	18,240.993
piotrkowska	951	138.557	252,226.390
płocka	212	3874	5,833 102
radomska	1352	13.798	20,602.575
suwalska	521	2042	4,611.816
siedlecka	1288	5305	5,779.416

Z caratu.

Robotnicy domagają się środków ochronnych przeciw cholerze. Robotnicy zakładów Putiłowskich oraz innych, leżących w dzielnicy Newskiej, zaniepokojeni wzmagającemi się ciągle przeważnie w ich środowisku zasłabnięciami na cholerę, postanowili poczynić starania o pozwolenie urządzenia zebrania w celu obmyślenia obrony przeciw powiększającej się epidemii. Na wstępnem zebraniu delegatów wyjaśnił się stosunek wszystkich robotników do tej sprawy. Najpilniejsze potrzeby są następujące:

1) Otworzenie szeregu płatnych kuchni dla pracujących i bezpłatnych dla pozbawionych pracy z bezustannym nadzorem lekarskim.

2) Obejrzenie mieszkań robotników i skasowanie tych, które ze względów sanitarnych nie odpowiadają potrzebom.

3) Zamknięcie monopoli na cały czas trwania epidemii.

4) Zorganizowanie w każdej dzielnicy stacyi ratunkowej, ponieważ 3 istniejące ambulatorya nie wystarczają 83-tysięcznej ludności, wskutek czego zdarza się często, że chorzy przyjeżdżają do szpitala napół martwi i t. d.

Epidemia cholery grasuje obecnie w 38 guberniach i okręgach Rosyi. Co się tyczy gubernii petersburskiej, to epidemia ogarnęła prawie wszystkie powiaty, najbardziej jednak sroży się w powiecie szlisselburskim.

Z rosyjskiej prowincyi. Mieszkaniec miasta Charkowa Danilewski, syn znanego powieściopisarza rosyjskiego, wniósł na imię gubernatora charkowskiego Pieszkowa, oryginalne podanie.

W podaniu tem, Danilewski oświadcza, że zmuszony jest często wyjeżdżać z miasta i pozostawiać swą żonę w dużem mieszkaniu na krańcu miasta; z obawy przed rabunkami i skutkiem zupełnego braku posterunków policyjnych, p. Danilewska zachorowała na rozstrój nerwowy.

Równocześnie podanie wykazuje, że na innej ulicy w Charkowie mieszka wdowa Zimina z dwiema córkami. Pani ta, mając szczęście być w bliskich stosunkach z rodziną gubernatora, cieszy się troskliwą opieką władz policyjnych. Od dwóch lat przed domem Ziminej stoi posterunek policyjny, a gdy wyjechała ubiegłego roku z córkami do Krymu, gubernator zarządził ochronę jej majątku na koszt państwowy; na rozkaz gubernatora, policmajster charkowski uwolnił rewirowego 3-go rewiru od pełnienia bezpośredniej służby przez czas nieobecności p. Ziminej i „odkomenderował“ go do mieszkania wdowy z rozkazem, aby czuwał nad całością jej majątku i obowiązkowo tam nocował. Rozporządzenie to zostało dokładnie spełnione. Obecnie, gdy wdowa przeprowadzała się do innego mieszkania, gubernator rozkazał odkomenderować dla ochrony jej rzeczy cały oddział policyi z rewirowym na czele. Ludzie ci, oprócz funkcyj czysto policyjnych, przyjęli także bardzo gorliwy udział w przeprowadzce, pakowaniu i ładowaniu rzeczy na wóz. Prócz tego 12 stróży nocnych zostało po ukończeniu służby nocnej wysłanych do mieszkania p. Ziminej w tym samym celu.

Wobec tego p. Danilewski prosi gubernatora o podobne zaopiekowanie się jego mieszkaniem i majątkiem, oświadczając, że w razie odmowy wniesie zażalenie do pierwszego departamentu senatu rządzącego.

Administracya rosyjska po uspokojeniu „kramoły“ wstępuje w okres gubernatorskiego patryarchatu z dawnych złotych czasów, kiedy to idyliczny spokój i swoboda na prowincyi dochodziły do tego, że żołnierze garnizonu chodzili po ulicach w samej koszuli, zarzuciwszy na wierzch dla przyzwoitości szynel („Rewizor“ Gogola).

Nowa pożyczka. Według informacyj „Rieczy“, układy w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej zostały już ukończone. Wysokość pożyczki wyniesie od 1200—1800 milionów franków. Pożyczka będzie 4 lub 5-procentową. Większa część pożyczki użytą będzie na spłatę krótkoterminowych obligacyj.

Ze świata.

Judasz z aureolą świętego. W miasteczku Blumenfeld, jak donoszą pisma niemieckie, w nowowybudowanym kościele wprawiono witraże, przedstawiające 12 apostołów.

Wszyscy na znak świętości mają złociste aureole nad głowami. W tej dwunastce znajduje się i Judasz Iskaryota, z symbolicznym worem pieniędzy — nagrodą za zdradę. — I temu, jak i innym, witrażysta wyzłocił jasny krążek nad głową i w ten sposób wypromował go na świętego.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Komitet w Dębnikach 9 K 70 h, Towarzysze tytoniowi 24 K 4 h, Tow. drukarze 78 K, Tow. tytoniowi 19 K 22 h, Tow. rzeźbiarze 4 K 52 h, Tow. introligatorzy 6 K 78 h, Tow metalowcy 22 K 26 h, Tow. murarze 47 K 16 h, Tow. kaflarze 13 K 69 h, Tow. tytoniowi 19 K 88 h, Tow. piekarze I. grupa 18 K 40 h, Zebrano na zgromadzeniu 30 K 87 h, Tow. piekarze I. grupa 24 K 80 h, Tow. metalowcy 30 K 36 h, Tow. szewcy 8 K 76 h, „Prawo ludu“ 100 K. Razem 448 K 44 h.

Na fundusz prześladowanych krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Tow. Michoński 3 K.

Z różnych stron.

Sarasate. — „Biedna“ milionerka. — Okrutna zemsta kłusowników. — Z Berlina do Pekinu w 13 dniach. — „Surowa“ kara.

Telegram z Biarritz doniósł, że 21 b. m. zmarł tam najznakomitszy skrzypek współczesny Pablo de Sarasate. Urodzony w roku 1844 w Pampelunie był Sarasate już w 10tym roku życia „cudownem dzieckiem“, a z biegiem lat doszedł do tego stopnia znakomitości, że nie miał sobie równego w świecie. Opowiadają o nim tysiące szczegółów, z których przytaczamy kilka:

Zmarły skrzypek kochał się w błyskotkach; oprócz łańcuszków, breloków, lubiał namiętnie laski i posiadał wspaniałą ich kolekcyę: wszystkie są z kosztownego drzewa i mają gałki lub rączki kryształowe, srebrne, złote, wysadzane drogiemi kamieniami. Królowa hiszpańska, znając tę jego manię, obdarzyła go niedawno laską z malachitu, wysadzaną brylantami i szmaragdami.

Mimo długiej „praktyki“ estradowej, przed każdym koncertem miał tremę.

Stałem miejscem zamieszkania Sarasatego był Paryż; posiadał tam lokal pięknie urządzony przy bulwarze Malesherbes nr 5. Mieszkał zupełnie sam i lubił przesiadywać wieczorami w domu; prócz skrzypiec, grywał na fortepianie i wiolonczeli.

Najulubieńszą jego rozrywkę stanowił cyrk, bawił się w nim, jak dziecko, nie mogąc napatrzyć się sztukom łamanym i klownom. Raz do roku bawił w Pampelunie, rodzinnem mieście, gdzie ludność przyjmowała go owacyjnie. Pobyt przypadał zwykle na czas dorocznego jarmarku, w rodzaju kontraktów kijowskich. Sarasate, wywołany przez tłumy na balkon, wyjmował skrzypce i — grał rodakom tańce hiszpańskie w swym znanym układzie. Największy entuzyazm budził słynny „Zapateado“. Tylko obawa zagłuszenia skrzypiec powstrzymywała słuchaczy od tańca. Koncerty takie przeciągały się do późnej nocy.

* * *

Sensacyą Nowego Jorku jest obecnie proces wytoczony przez głowę rodziny miliarderów Gouldów swej żonie, która przed zamążpójściem była aktorką i występowała pod nazwiskiem Katarzyny Clemmons. Po kilku latach pożycia żona wniosła o separacyę, na co mąż odpowiedział skargą wzajemną o rozwód, podając jako powód, że żona się upija, że zachowuje się w publicznych miejscach skandalicznie i że zachowaniem się swem kompromituje go.

W ciągu procesu rozwodowego wniosła pani Guold skargę o wypłacenie jej renty miesięcznej 40.000 K, opierając się na tem, że mąż jej ma 2½ miliona rocznego dochodu i że dotychczasowa renta 100.000 K rocznie jest niewystarczającą na „odpowiednie“ życie.

Skargi są w toku prawnym, a cały Nowy Jork bawi się tymi skandalami z „wyższego towarzystwa“.

* * *

Z Marmarosz Sziget (Węgry) donoszą: W pobliskim lesie znaleziono 22 bm. strasznie zeszpecone zwłoki leśniczego Bogosty. Śledztwo wykazało, że nieszczęśliwego zamordowali kłusownicy w okrutny sposób: związali mu ręce i nogi, wyłupili oczy, a wyrwawszy mu język, powiesili go za nogi na drzewie. Była to zemsta za zręczne śledzenie kłusowników, które zamordowany z obowiązku swego dokonywał.

* * *

W ostatnich czasach dokonano znacznych ulepszeń na kolei syberyjskiej, wskutek czego podróż z Berlina do Pekinu skrócono na 13, a do Szangaju na 16 dni. Ułatwienie spowodowane zostało także przez to, że władze chińskie nareszcie zdecydowały się zaprowadzić na swych kolejach także ruch nocny, wskutek czego można z Mukdenu do Pekinu jechać bez przerwy, co zaoszczędza 24 godzin, t. j. dwie noce przymusowego wypoczynku.

* * *

W Niemczech podczas manewrów wysyłano za każdym pułkiem bawarskim wozy z piwem w beczkach, a każdy żołnierz otrzymywał podczas odpoczynku swoją porcyę, podobnie jak ją otrzymują marynarze na okręcie. Podczas rozpraw nad czynem pewnego żołnierza, który miał być dyscyplinarnie ukarany, rozpoczęła się w biwaku bawarskim następująca rozmowa:

Kapitan: Zamknąć tego człowieka teraz nie możemy, ale przez trzy dni rezerwista Mayer otrzymywać będzie tylko chleb i wodę i ani kropli dobrego piwka.

Feldwebel: Przepraszam pana kapitana, ale ten człowiek nie pija alkoholów i nie jada mięsa.

Kapitan: W takim razie w lać w niego tyle piwa, żeby aż pękał, i trzy razy co dnia podwójną porcyę mięsa!

TELEGRAMY

z dnia 26 września.

Cholera.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Ostatniej doby zaszło 357 nowych zasłabnięć na cholerę, z tego 162 z wynikiem śmiertelnym. Ogólna liczba chorych wynosi 806.

Ryga. (Pet. ag. tel.). Stwierdzono tu wypadek cholery z wynikiem śmiertelnym.

Zjazdy ministrów.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij przybywa 28 b. m. do Desio. W towarzystwie jego znajduje się także rosyjski ambasador w Rzymie Murawiew. Polityczne konferencye między Izwolskim a Tittonim odbędą się 29 b. m., po południu odbędzie się przyjęcie u Tittoniego. Następnego dnia obaj ministrowie udadzą się do Racconigi, gdzie Izwolskij przyjęty zostanie przez króla Wiktora Emanuela.

Berchtesgaden. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij przybył tu z synem w automobilu z Zell am See i był na przyjęciu u sekretarza stanu Schoena.

Pogrzeb ofiar katastrofy na okręcie.

Tulon. Przy pogrzebie ofiar ostatniej eksplozyi okrętowej wygłosił deputowany Serrero mowę, w której wskazał na państwo przyszłości, w którem nie będzie ani wojska, ani marynarki.

Minister wojny Thomson przemawiał następnie i wezwał obecnych do okrzyku na cześć Francyi.

Z Persyi.

Konstantynopol. Z powodu depeszy przywódców duchownych z Persyi, podług której

reakcyoniści, zwracający się przeciw rewolucyonistom z Tebris, nie są Mahometanami, uważa tutejsza kolonia perska szacha za heretyka i nie uznaje go więcej. Zarazem oświadczyła kolonia tutejsza ambasadorowi perskiemu, że za takiego nie uważa go więcej. Z powodu tego ambasador podał się do dymisyi i ofiarował 10.000 franków dla walczących rewolucyonistów w Tebris.

Zwołanie parlamentu.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Teheranu, że szach zarządził zebranie się obu Izb na 14 listopada.

Zajęcie kolei zachodniej przez Bułgaryę.

Londyn. Zastępca biura Reutera rozmawiał z tutejszym bułgarskim agentem o sprawie kolei zachodniej. Powiedział on, że rząd bułgarski zamierza nabyć tę kolej i w tym celu wejdzie w rokowania z towarzystwem kolei wschodniej, a nie z rządem tureckim, a to aby na przyszłość uniknąć trudności, jakie ostatnio wybuchły. Agent jest przekonany, że Bułgarya w tym wypadku nie chce szukać sposobności do wojny.

Bułgarya przyjęła z zadowoleniem do wiadomości nowy system w Turcyi, gdyż spodziewa się, że przywróci on spokój w Macedonii.

Zdaniem agenta, które podziela także i rząd bułgarski, nadeszła obecnie pora do ogłoszenia **niepodległości Bułgaryi.**

Konstantynopol. Porta wystosowała notę do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim z wezwaniem, aby przeciw obsadzeniu kolei wschodniej przez Bułgaryę poczyniły odpowiednie kroki u rządu bułgarskiego.

Bułgarska dyrekcya kolei państwowych wezwała dotychczasowych urzędników kolei wschodniej, aby przeszli do służby bułgarskiej. Tutejsza dyrekcya zapytana przez urzędników, co mają czynić, odpowiedziała, ażeby ustąpili tylko przed przemocą i udali się o ochronę do konsulatu filipopolskiego.

Zofia. Bułgarska ag. tel. donosi: Nadeszłe tu sprawozdania z południowej Bułgaryi donoszą, że ludność zdecydowana jest nie pozwolić dyrekcyi kolei wschodniej wrócić do Bułgaryi. Cofnięcie straży wojskowych z linii kolejowej zrobiło u ludności najgorsze wrażenie. Rząd też na to usposobienie ludności zwrócić musi uwagę.

Kolonia. W telegramie z Berlina podnosi „Koelnische Ztg.“, że Bułgarya nie ma słuszności w kwestyi kolei oryentalnej. Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi spowodowałoby zaniepokojenie na Bałkanie.

Manifestacya bezrobotnych.

Manchester. Tłum, złożony z 2000 bezrobotnych zaatakował wczoraj ratusz, policya jednakże odparła atak. Kilkanaście osób między temi także policyanci odnieśli zranienia. Tłum próbował następnie zaatakować schronisko dla biednych domagając się pożywienia i pomieszkania. Policya rozproszła tłum.

Orkan.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że na wyspach zachodnio-indyjskich szalał gwałtowny orkan o szybkości 100 mil na godzinę i zniszczył większą część domów. Wiele osób straciło życie. Wysłano okręty ratunkowe i środki żywności.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 26 września.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 20. Odczytano spis petycyj, poczem odczytano wnioski i interpelacye.

Interpelacye wnieśli do rządu między innymi: poseł Staruch z zapytaniem, dlaczego starostwo zaniedbało wypłacić dotąd gminom Łapszyn i Hinowice w powiecie brzeżańskim już dawno wyznaczonej zapomogi rządowej; poseł Bednarski z przedstawieniem, że mimo istnienia kolei z Nowego Targu do Suchej Hory przewozi się dotychczas pocztę między Nowym Targiem a Czarnym Dunajcem raz jeden na dzień ze szkodą mieszkańców Czarnego Dunajca i okolicznych, podczas gdy kursują tam 3 pociągi dziennie z próżnym wagonem pocztowym.

Wnioski zgłosili: poseł Żardecki z wezwaniem do rządu o utworzenie starostwa w Leżajsku; poseł Sodomora o utworzenie nowego sądu powiatowego w Rożance (pow. podhajecki); poseł Lubomirski Andrzej w sprawie rozdziału obecnego powiatu autonomicznego łańcuckiego na dwa powiaty i utworzenia samoistnej reprezentacyi powiatowej w Przeworsku.

Poseł ks. Kołpaczkiewicz zgłosił wniosek nagły o przyznanie 15.000 koron krajowej zapomogi dla pogorzelców wsi Poddubce w pow. rawskim.

O język ruski w komisyach.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Oleśnicki i oświadczył: Zaszły w ostatnich dniach w komisyach naszego sejmu wypadki, zniewalające mnie imieniem wszystkich posłów ruskich, którzy w tej Izbie zasiadają, do zwrócenia się do W. eks. panie marszałku, co do regulaminu. Oto mianowicie naprzód w komisyi gminnej a następnie w komisyi administracyjnej zakwestyonowano prawo posłów naszych przemawiania w języku ruskim. Gdy to nastąpiło w komisyi gminnej, było naszem staraniem sprawę tę załatwić w drodze prywatnej i mniemaliśmy, że się nam to uda. Ale pokazało się, że nasze starania nie były uwieńczone pomyślnym rezultatem, bo zaraz potem podobny wypadek zdarzył się w komisyi administracyjnej, a to jeszcze w drastyczniejszej formie, bo podano w wątpliwość, czy wogóle takie prawo posłom naszym w komisyach przysługuje. Nie przeczę, że niektórzy posłowie ruscy posługiwali się w komisyach językiem polskim, choć nie wszyscy, bo byli i tacy, którzy w komisyach przemawiali po rusku. Robiono to jednakże dla łatwiejszego porozumienia się i aby nie przewlekać prac komisyjnych, jednakże nie w tem znaczeniu, aby się posłowie nasi mieli zrzekać tu tego prawa.

W myśl regulaminu bowiem nie ulega wątpliwości, że zarówno w Izbie, jak i w komisyach, posłowie ruscy posiadają prawo przemawiania w języku ruskim. Ze względu na to, że i w innych komisyach podobne wypadki zdarzyć się mogą; ze względu dalej, iż może są posłowie, którzy nie dość jasno te postanowienia rozumieją, pozwalam sobie imieniem ruskich posłów prosić waszą ekscelencyę, jako powołanego do strzeżenia regulaminu i autentycznego jego interpretatora, aby stwierdził ten fakt i podał go do wiadomości wszystkich posłów tej Izby, aby podobna niejasność w naradach komisyjnych miejsca nie miała. (Oklaski).

Marszałek hr. Badeni wyjaśnia, iż nie ulega wątpliwości, że wedle § 3 regulaminu tak w sejmie, jak i w komisyach, przemawiać ma każdy poseł prawo tak po polsku, jak i po rusku; naturalnie zarazem regulamin wyraźnie mówi, że tylko w tych dwóch językach. Musze także przypuszczać, że w tej sprawie jest pewne nieporozumienie.

Zdaje mi się bowiem, że przemówienia przewodniczących obu wymienionych komisyj można tylko w ten sposób rozumieć, że zwrócili się do posłów narodowości ruskiej z prośbą, aby przemawiali po polsku ze względu na to, że pewna liczba posłów z zachodniej Galicyi niezupełnie dobrze rozumie po rusku. Do postawienia tego rodzaju prośby byli niewątpliwie uprawnieni, tak, jak to wyraźnie konstatuję, posłowie ruscy mieli prawo życzenie to uwzględnić, albo nie. Prawo przemawiania po rusku jest w sposób wykluczający wszelką wątpliwość w regulaminie zapewniony. (Oklaski na ławach ruskich).

Z kolei uchwalono nagłość wyżej przytoczonego wniosku ks. Kołpaczkiewicza. Dalej zezwolił sejm gminie Jaśliska (Sanok) i Krynicy (Nowy Sącz) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Poseł Korol na poparcie swego wniosku o zniesienie myt krajowych wskazał, że myta na drogach rządowych są zniesione, tak samo na wielu drogach powiatowych. Mowca żąda, zniesienia myt dopiero z końcem r. 1909, tak, że Wydział krajowy będzie miał czas, układając budżet na r. 1910, zastąpić ten dochód innym. Wniosek przekazano komisyi drogowej.

Poseł Rittel wywodził, że kolej z Brodów przez Założce do Tarnopola miałaby wielkie znaczenie dla powiatów północno-wschodnich.

Poseł Oleśnicki podnosi, że sprawa zakładania sądów w Galicyi jest znamiennym dowodem, jak rząd lekceważy sobie postulaty naszego kraju.

Poseł Schaetzel uczynił wniosek o wezwanie Wydziału krajowego, aby na najbliższej sesyi sejmu przedłożył wniosek w sprawie dotacyi dla miast: Brzeżany, Buczacz, Gorlice, Jaworów i Wadowice, tracących prawo propinacyi w r. 1911. Przekazano komisyi budżetowej.

Poseł Makuch uzasadniając wniosek w sprawie bezpośredniego pobierania soli przez wiejskich sklepikarzy, skarżył się, że Wydział krajowy używa pośrednictwa hurtowników, co pociąga za sobą liczne niedogodności.

Poseł Tracz uzasadniał swój wniosek z wezwaniem do rządu o zamykanie szynków w niedziele i święta. W uzasadnieniu tego wniosku oświadczył mówca, że będzie ten wniosek aż do skutku ponawiał, jak długo będzie członkiem tej Izby. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

O godz. 12 min. 15 posiedzenie zamknięto. Następne we środę o godz. 10 rano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Podgórze.** W niedzielę 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegranem zostanie: „W Dąbrowie górniczej“ i operetka „U fryzyera“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp 40 h.

Przedstawienia i zabawy taneczne odbywają się w każdą niedzielę.

* **Kraków.** W lokalu stow. „Postęp“, ul. Krakowska 25, mieszczą się następujące stowarzyszenia zawodowe:

1) Stacya płatnicza malarzy i lakierników (dyżur w sobotę od 10—12 w południe).

2) Stacya płatnicza grzebieniarzy (chemicznych) (dyżur w sobotę od 10—12 w południe).

3) Stacya płatnicza kuśnierzy (dyżur w poniedziałek od 7½—9 wieczór).

4) Stacya płatnicza metalowców (dyżur w sobotę od 10—12 w południe).

5) Stacya płatnicza introligatorów (dyżur w poniedziałek od 8—10 wieczór).

6) Stacya płatnicza robotników młodocianych (dyżur codzienny od 7—9 wieczór).

7) Grupa miejscowa I. piekarzy (dyżur w piątek od 10 rano do 6 wieczór).

Komitet miejscowy żydowskiej socyalnej demokracyi dyżuruje codziennie od 8—10 wieczór. Posiedzenia komitetu odbywają się co poniedziałek wieczór.

* **Jasło.** We wtorek 29 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie w lokalu Tow. „Joszuwim“ publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Parlament a socyalna demokracya. Referent tow. dr Lieberman.

* **Wiedeń.** Wszelkich informacyj, dotyczących wyższych zakładów naukowych Wiednia, jak również stosunków, interesujących chcącą się uczyć w tych zakładach młodzież, udziela stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“, XVIII/2 Withauergasse l. 13, II. T. 14.

* **Mittweida.** Stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej „Urania“ w Mittweidzie udziela wszelkich informacyj, dotyczących studyów w miejscowem Technikum. Adres: Mittweida 1/S. Weitzelstrasse 14, Verein „Urania“.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, chłodno, miejscami mgła poranna.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Kronika przyrodnicza.

O przypływach morskich.

W ludzie uporczywie utrzymuje się mniemanie, że księżyc, zwłaszcza wąski sierp jego, ukazujący się na nowiu, posiada zdolność odmieniania pogody. Na czem owa rzecz polega — nie potrafi wytłómaczyć ani jeden ze zwolenników tego poglądu. Gdybyśmy jednak z pytaniem powyższem zwrócili się do meteorologa, mógłby on nam odpowiedzieć słowami Plutarcha: „Na tem poprostu — że jest to fałsz“. Najnowsze badania w sposób niezbicie przekonywający wykazały, iż księżyc najmniejszego wpływu na stan pogody nie wywiera.

Natomiast zjawisko przypływów i odpływów morskich przeważnie zawdzięcza swe pochodzenie wpływowi księżyca.

Na skutek prawa powszechnego ciężenia, wszystkie cząstki naszej planety przyciągane są przez księżyc. Im mniejsza odległość — tem potężniejsze działanie na daną cząstkę księżyca. Jaką postać przybierze owo przyciąganie w tym punkcie powierzchni ziemskiej, która zwrócona jest do księżyca? Masy wodne przyciągane są silniej, niż powłoka stała, niżeli dno oceanu; cząstki wody przemieszczą się stopniowo w kierunku księżyca, poziom oceanu podniesie się — nastąpi przypływ. Równocześnie powstanie także fala przypływu na przeciwległym punkcie powierzchni. Łatwo zrozumieć jej źródło. Masy wodne przyciągane są tu słabiej od bliżej położonych części stałej skorupy; przemieszczą się one w kierunku księżyca, lecz w słabszej mierze, niż dno oceanu. Powiększa się przestrzeń między powierzchnią a dnem oceanu — powstaje przypływ. Gdybyśmy mogli oddzielić się od ziemi i spojrzeć na nią z dala, z głębi przestrzeni, zobaczylibyśmy na dwu przeciwległych punktach kuli ziemskiej dwie wyniosłości — dwie fale przypływu, których wierzchołki leżałyby na linii, łączącej środek ziemi i księżyca — w przerwie między niemi, po obu stronach, ujrzelibyśmy odpływ.

Skoroby ziemia i jej towarzysz pozostawali nieruchomo w przestrzeni, fale przypływu nie zmieniałyby również swego położenia. Lecz ziemia obraca się wokoło osi, zwracając się do księżyca bądź jedną, bądź drugą częścią swej powierzchni. Rzecz prosta, iż wierzchołki fal przypływu muszą skutkiem tego odpowiednio zmieniać pozycyę. Dla okrążenia ziemi dookoła, fala przypływu wymaga nieco więcej nad 24 godzin. Oto dlaczego na każdym punkcie powierzchni oceanu obserwujemy w ciągu doby dwa przypływy i dwa odpływy.

I słońce również podnosi fale oceanu. Wpływ jego atoli znacznie osłabiony zostaje skutkiem odległości. Księżyc podnosi poziom wody pod równikiem na wysokość około pół metra; jeżeli do wpływu jego dołączy się wpływ słońca — powierzchnia oceanu dźwignie się o 75 centymetrów ponad poziom normalny.

Liczby powyższe odnoszą się jednak do części środkowych oceanu. W chwili, gdy

przypływ zbliża się do wybrzeży, wysokość jego znacznie jest wyższa. Na niskich brzegach przypływ morski przybiera postać istnego potopu. Pod falami jego nikną olbrzymie płaszczyzny, obejmujące nieraz setki kilometrów kwadratowych. W miejscu, gdzie ścieliły się niedawno żółte ławice piasków i chodzili ludzie, szaleją teraz bałwany morskie i przepływają flotyle statków. W zatokach i wąskich cieśninach poziom morza podnosi się często do wysokości kilkunastu metrów. W zatoce Fandy na wybrzeżu Ameryki fala przypływu dochodzi przeszło dwudziestu metrów.

Niezwykle imponujące zjawisko przedstawia przypływ w chwili, gdy fale morskie wtargną do ujścia wielkiej rzeki. Głuchy gwar — opowiada Flamarion — z daleka już zwiastuje jego przybliżenie. Szeroką ławą toczy się woda, podnosząc jeden za drugim statki, które kolejno wyłatują na grzbiet bałwanów i kryją się w ich zmarszczkach... Powstaje potężny wał, ciągnący się w poprzek rzeki, od brzegu do brzegu — prawdziwy wodospad ruchomy, pędzący przeciw prądowi z chyżością galopującego konia! Fala sunie wzdłuż brzegów, nakształt muru z białej piany, wywracając wszystkie przeszkody, rzucając się na wyniosłości brzegu, wydymając się ku górze na podobieństwo olbrzymiego pióropuszu i z rykiem spadając na zalewane przez się wybrzeże. Ziemia drży pod stopami widzów, którzy w osłupieniu spozierają na szalony pęd wezbranej wody. Zaledwie jednak spieniony mur przemknie przed ich oczami, cały zamęt ustaje i rzeka przybiera dawną spokojną postać.

W owych poruszeniach oceanu, powodowanych przyciąganiem księżyca, kryją się niewyczerpane zapasy energii. Niestety, zużytkowanie jej w charakterze motoru przedstawia znaczne trudności. Niemniej przed laty w Anglii dokonano z powodzeniem próby skorzystania z siły przypływu, jako z potężnego i taniego tragarza: przy pomocy jego zdołano przesunąć ciężar, jakiego żadna inna siła nie byłaby w stanie podźwignąć.

Wyspę Englasy dzieli od wybrzeży Walesu cieśnina niemal pół kilometra szeroka. Czterdzieści blisko lat temu przerzucono przez ową cieśninę olbrzymią rurę żelazną, wspartą na filarach, wielkich jak wieże. Wewnątrz rury przebiega dziś linia kolei napowietrznej, po której posuwają się ciężkie pociągi. Co za potęga podźwignąć zdołała i zawiesić na kamiennych słupach ów kolos z żelaza? Pracę podobną wykonać mogły jedynie fale przypływu. Budowla ta była pomysłem słynnego inżyniera Stefensona. Po ustawieniu filarów odpowiedniej wysokości, umocowano oddzielne części żelaznej rury na leżących na brzegu pontonach; każda z nich ważyła dwa miliony funtów. Skoro nastąpił przypływ, fale uniosły pontony, które zgromadzeni na wybrzeżu robotnicy, przy pośrednictwie lin i odpowiednich maszyn, skierowali ku filarom: gdy fale opadły — rury leżały na przeznaczonem dla nich miejscu, na kamiennych podporach.

Gdy później Stefenson opowiadał z entuzyazmem w kółku znajomych o przebiegu prac, dokonanych przy zakładaniu mostu, jeden ze słuchaczy zwrócił się doń z pytaniem:

— Ale czy podziękował pan swemu głównemu pomocnikowi, bez którego współudziału rury pańskie leżałyby dotąd spokojnie na piasku?

— O kim pan myśli? — zapytał ze zdziwieniem Stefenson.

— O księżycu, rzecz prosta, wszak on to ułożył na filarach rury.

— Istotnie — uśmiechnął się inżynier — całkiem zapomniałem o nim.

Zagadnienia żeglugi powietrznej.

Zeppelin, Parseval, Lebaudy, Santos-Dumont, Farman, Wright, Delagrange — oto imiona często powtarzane w ostatnich czasach nie tylko przez specyalistów aeronautów, ale i przez szeroki ogół, interesujący się kwestyą podboju atmosfery. W ostatecznem rozwiązaniu kwestyi ustalenia żeglugi powietrznej kryje się tyle czynników ogromnej wagi kulturalno-społecznej, że nie dziw, iż ostatnie zdobycze na tem polu zwróciły na się uwagę całego cywilizowanego świata.

W ciągu ostatnich lat kilku postęp na polu aeronautyki jest tak znaczny, że obecnie inżynier nie naraża się na śmieszność i na stratę zaufania do siebie, skoro oświadcza, iż zamierza poświęcić się aeronautyce, która jest obecnie sprawą wielce aktualną, gdyż „bujanie w obłokach“ stało się czemś zupełnie realnem. Za granicą organizują się towarzystwa, mające na celu studya aeronautyczne, wyznaczają się wysokie nagrody dla zwycięzców na konkursach aeronautycznych, i sfery, do niedawna jeszcze obojętne, ba, nawet nie mające nic, prócz ironicznego uśmiechu dla wynalazców aeronautów, obecnie dla celów powyższych ofiarowują znaczne sumy.

Aeronautyka dąży dwiema, zasadniczo odmiennymi drogami do rozwiązania sprawy latania w powietrzu, za pomocą aerostatów i aeroplanów. Do pierwszych należą balony, napełnione gazem oświetlającym lub wodorem *), niezależnie od tego, czy są zaopatrzone w motor lub nie; do ostatnich, maszyny do latania. Aerostaty są „lżejsze od powietrza“, przez co należy rozumieć, że aerostat razem z osadą waży mniej, niż powietrze w jego objętości, dzięki czemu właśnie wznosi się, lub też, jak to ma miejsce w systemie Zeppelina, waży tyleż co powietrze, a wznosi się dzięki sile mechanicznej. Aeroplany są „cięższe od powietrza“ i bywają rozmaitych systemów: latawce o jednej, dwu, lub więcej powierzchniach, opatrzone śrubą (propeller'em), nadającą ruch postępowy; maszyny, unoszące się za pomocą śrub o pionowej osi, lub też kombinacye tych dwóch systemów. Zarówno aerostaty jak aeroplany mają swych zwolenników i przeciwników. Trudno przepowiedzieć obecnie, czy przestworza atmosferyczne przecinane będą kolosami-balonami, walczącymi z przeciwnym wiatrem, napełnionymi gazem, czy też zręczne aeroplany, znacznie szybsze i wyzyskujące jak ptaki siłę wiatru dla lotu, opanują atmosferę.

*) Gaz, szesnaście razy lżejszy od powietrza i palny; wydobywa się np. przy zanurzeniu opiłek cynkowych w kwasie siarczanym.

Zwolennicy aerostatów stawiają na pierwszem miejscu większe bezpieczeństwo dla lotu balonem, niż aeroplanem, twierdząc, że popsucie się motoru w tym ostatnim wywołać musi nieuniknione nader szybkie opadnięcie maszyny — katastrofę z wynikiem śmiertelnym dla ludzi i niechybną zagładą dla aeroplanu, i że taż sama przyczyna nie przedstawia dla aerostatu tych groźnych następstw, gdyż co najwyżej zamieni balon motorowy w zwyczajny. Zapatrywanie to nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Doświadczenia Lilienthala, twórcy sztucznego lotu, który zginął śmiercią tragiczną w roku 1896, poparte w następstwie badaniami Langley'a, braci Wright i wielu innych, przekonywują, iż można unosić się w powietrzu bez pomocy motoru, a więc tembardziej opuścić się bez szkody na ziemię. Natomiast zepsucie się motoru w balonie Zeppelina lub „Patrie“ wywoływało za każdym razem konieczność wylądowania, co zawsze połączone było z narażeniem się na pewne niebezpieczeństwo.

Od czasu zastosowania motorów do balonów, gdy zaczęto budować aerostaty ze sterem, kształt ich przybrał charakterystyczną postać cygara. Nadanie takiego kształtu ma na celu osiągnięcie przy największej objętości najmniejszego oporu w kierunku ruchu. Ostatnio poczęto budować balony z większą średnicą w przedniej części, co obok innych zalet zwiększa równowagę aerostatu w kierunku osi podłużnej. Równowaga dla aerostatu jest rzeczą pierwszorzędnej wagi; zależy ona od położenia punktu ciężkości: im niżej on się znajduje, tem równowaga jest pewniejszą. Lokując gondolę jaknajniżej wraz z motorem, różni konstruktorzy umieszczają śruby na różnej wysokości. Najlepiej udało się rozwiązanie tej kwestyi Zeppelinowi, który lokuje śruby po bokach podłużnej osi aerostatu. On również był pierwszym, co się odważył wznosić i opuszczać za pomocą śrub, stawiając oś balonu pochyło, dzięki temu, iż we wnętrzu jego aerostatu znajduje się 17 osobnych balonów, — gdy inżynierowie francuscy do dziś przy wznoszeniu się pozostawiają oś w położeniu poziomem, twierdząc, że od pochylenia osi gaz w nadmiernej ilości zbierze się w przedniej części aerostatu i rozsadzi powłokę. Systemy wszystkich obecnie budowanych aeroplanów opierają się na systemie latawców. Aeroplany Farmana i Delagrange, zbudowano w fabryce braci Voisin w Paryżu i mało się między sobą różnią. Ostatni aeroplan Farmana posiada 14 m. długości, powierzchnie unoszące wynoszą 24 m. kw. waga z motorem Renaulta o sile 50 koni parowych i 130 klg. wagi, wynosi około 600 klg. Na ziemi aeroplany stoją zwykle na kołach i do uniesienia się maszyna musi nabyć rozpędu, aż do mniej więcej 40 — 50 klm. god. szybkości. Natomiast aeroplan braci Wright nie posiada kół i nabiera rozpędu dzięki temu, iż maszyna stawia się na wózku, który biegnie po szynach, ustawionych pochyło.

Z aeronautów, budujących aeroplany o jednej powierzchni noszącej, wspomnimy Blériot'a, Esnault-Polterie i Vuia, którego maszyna waży około 150 klg. razem z motorem o sile 24 koni parowych. Wszystkie te aeroplany jak dotychczas, nie pobiły rekordu Orville'a Wright'a.

Prawie każdy dzień przynosi wiadomość o nowych powodzeniach; wprawdzie loty trwają niedługo, bo zaledwie kilkanaście minut i do tego na nieznacznej wysokości, ale pamiętać należy, że są to dopiero pierwsze próby i już zdołały zwrócić uwagę powag inżynierskich i wzbudzić zaufanie i nawet entuzyazm dla uskrzydlonego człowieka. Z biegiem czasu metry zamienią się w kilometry, minuty w godziny i człowiek w każdej chwili i z każdego miejsca będzie się mógł wyrwać w wyżyny...

Wyszły z druku 2 karty korespondencyjne:

„Żądamy polskich szkół dla polskich dzieci!“

Wiec oraz demonstracya na rynku w Morawskiej Ostrawie

dnia 30 sierpnia 1908 roku.

Cena za sztukę 6 h.

Do nabycia u kolporterów partyjnych. Zamówienia i pieniądze nadsyłać natychmiast na adres: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Uwaga! Zamówienia do wysokości 5 K uskuteczniamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości!

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszym licytacyę ofertową na roboty i dostawę materyału a mianowicie:

1. na roboty ziemne murarskie i pomocnicze
2. na roboty kamieniarskie
3. „ „ ciesielskie
4. „ „ dekarskie
5. „ „ blacharskie
6. na dostawę ankier

do budowy szkoły przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w budynku Magistratu plac W.W. Świętych II piętro między godz. 11 a 1, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 5% od sumy oferowanej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 8 października r. b. o godz. 12 w połud. w Sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 25 września 1908.

Prezydent miasta:
Dr. LEO.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. ...